

ANDRZEJ MAJDE (1937-2009)

1 października 2009 odszedł od nas na zawsze po długotrwałej, ciężkiej chorobie prof. dr hab. inż. Andrzej Majde, emerytowany profesor na Wydziale Budownictwa Politechniki Śląskiej. W życiu prywatnym bezpośredni, przyjazny, niewyniosły, ale wymagający profesjonalizmu zarówno od siebie, jak i kolegów oraz studentów. Nawet w stosunku do przyjaciół wykluczał protekcję, efekciarstwo i nierzetelność.

Urodził się 13 maja 1937 r. w Ciechanowie w wielodzietnej rodzinie nauczycielskiej, gorzko doświadczonej losami wojny i okupacji. Pracę dydaktyczno-naukową rozpoczął w 1962 r. w macierzystej Katedrze Fotogrametrii na Wydziale Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej. W ro-

ku 1967 uzyskał tam stopień doktora nauk technicznych, w roku 1975 – doktora habilitowanego. Nie przyjął funkcji kierownika Katedry Fotogrametrii PW, pragnął bowiem poznać świat i okresowo pracować poza krajem. Uważał, że nie można pogodzić tych planów z kierowaniem dużą i unikatową

w skali kraju jednostką dydaktyczno-naukową.

Przeniósł się więc na Politechnikę Śląską w Gliwicach do Zakładu Geodezji w Instytucie Budowy Dróg. Działania naukowo-badawcze ukierunkowane są tu przede wszystkim na zagadnienia geodezji inżynierskiej, w której fotogrametria jest tylko przedmiotem wspomagającym i nie wymaga bezwarunkowej ciągłej obecności specjalisty z tego zakresu. Na Wydziale Budownictwa Politechniki Śląskiej zorganizował Instytutarium Fotogrametryczne, zainicjował prowadzenie prac badawczych i pomiarowych z wykorzystaniem metod foto-

BĘDZIESZ MUSIAŁ ZALICZYĆ U MAJDEGO

Andrzej Majde, profesor, doktor habilitowany, inżynier, fotogrametra, geodeta. Pierwsze lata pracy w zawodzie związał m.in. z Warszawskim Okręgowym Przedsiębiorstwem Mierniczym w Warszawie. Poznałem go, gdy był asystentem na Wydziale Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej – w Katedrze Fotogrametrii kierowanej przez prof. Mariana Brunona Piaseckiego. Wyróżniał się dość oryginalnym sposobem bycia oraz wysokimi wymaganiami, jakie stawiał studentom. Wielu z nas przed wyborem specjalizacji fotogrametrycznej odstraszała opinia kolegów ze starszych roczników: „będziesz musiał zaliczyć u Majdego”, co oznaczało, że tego „progno” nie da się ani obejść, ani wykipić się jakimkolwiek fortem. U magistra Majdego trzeba było: po pierwsze – rozumieć, po dru-

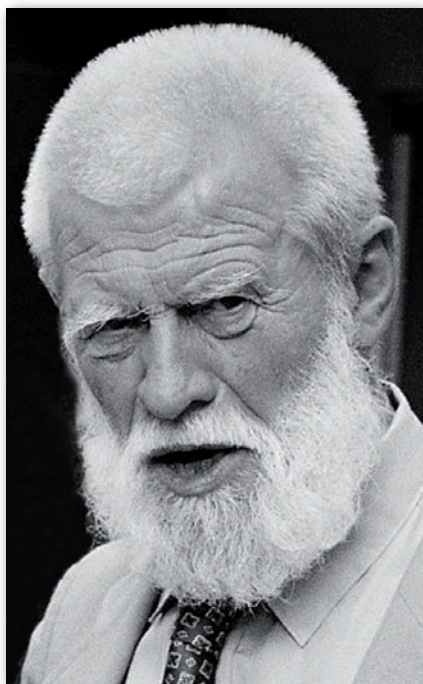
gie – umieć. Ale też, jak mało który nauczyciel akademicki, był otwarty na stawiane pytania, wątpliwości. Zarówno ze swoimi kolegami, jak i ze studentami wdawał się w dyskusje, spory, z których nigdy się nie wycofywał, dopóki problem nie został rozstrzygnięty. Wielu studentów bało się z nim dyskutować. Niesłusznie, gdyż czasami mówił wręcz: „Ale wam jestem wdzięczny za te dyskusje, zmuszacie mnie do pogłębiania tego, co wiem, lub szukania źródeł tego, czego nie wiem”. Jak większość młodszych pracowników z tej katedry był skłonny do żartów, kawałów i różnych „siupów”, które sobie nawzajem fundowali.

Swoje zainteresowania naukowe koncentrował wokół dość nowego wtedy kierunku, jakim była fotogrametria analityczna. Byliśmy

pierwszym rocznikiem, który na V roku (1964-65) miał dodatkowe wykłady z matematyki i geometrii analitycznej rozszerzające naszą wiedzę potrzebną dla rozumienia i stosowania nowych metod. Mgr Andrzej Majde na wykłady i seminaria z tego przedmiotu prowadzone przez prof. Tadeusza Wyszkwoskiego chodził razem z nami jako student. Gdy zorganizowaliśmy w Polskim Towarzystwie Fotogrametrycznym Zespół Opracowań Analitycznych, w ramach którego prowadziliśmy samokształcenie, był jednym z jego filarów. Kiedy jednak podjęliśmy trud opracowania pierwszej polskiej książki „Fotogrametria analityczna”, ostatecznie wycofał się i publikacja ukazała się w 1972 r. bez jego udziału. Wkrótce wydał własne „Podstawy fotogrametrii analitycznej” (1973). Doktorat obronił właśnie z tego za-

kresu. Jego dorobek naukowy trudno byłoby scharakteryzować w kilku zdaniach, ale były to oryginalne metody i rozwiązania technologiczne zarówno z fotogrametrii lotniczej, jak i naziemnej dotyczące: aerotriangulacji, pomiarów inżynierskich, pomiaru odkształceń, przebiegu procesów dynamicznych, a także zastosowań fotogrametrii satelitarnej.

Kilka lat poświęcił pracy poza granicami kraju, m.in. w Jordani, Iraku, RPA. Dzięki jego rekomendacji miałem zaszczyt prowadzić „po nim” wykłady z fotogrametrii podstawowej dla studentów tej specjalności na PW, do których jako pomoc zostawił mi tylko spis haseł określających tematykę, w zakresie tego przedmiotu trzeba studentom wyłożyć. Po powrocie z kontraktów pracował m.in. na Politechnice Śląskiej, prowadząc dydaktykę z zakresu



grametrycznych, przyczynił się też do utworzenia specjalności geodezyjnej na Wydziale Górniczym i wydawania dyplomów z tego zakresu. Tytuł profesora

uzyskał w roku 1987, już będąc pracownikiem Politechniki Śląskiej. Pozostał tu do czasu przejścia na emeryturę w roku 2007.

Był najwyższej klasy specjalistą i uznanym autorytetem naukowym w zakresie fotogrametrii oraz autorem kilkudziesięciu rozpraw i publikacji z tej dziedziny. Podejmował się też zadań organizacyjnych, zarówno na uczelni, jak i w stowarzyszeniach branżowych. Był dyrektorem Instytutu Budowy Dróg Politechniki Śląskiej, czynnie uczestniczył w działaniach centralnych władz Polskiego Towarzystwa Fotogrametrii i Teledetekcji, Stowarzyszenia Geodetów Polskich oraz Akademii Inżynierskiej w Polsce.

W latach 90. równoległe z pracą na Politechnice Śląskiej zatrudnił się w Instytucie Geodezji i Kartografii w Warszawie, kontynuując specjalistyczne prace w zakresie swoich podstawowych zainteresowań – fotogrametrii i teledetekcji. Jego osiągnięcia naukowo-badawcze oraz publikacje z tego zakresu zastosowane w gospodarce i przemyśle należy uznać

za szczególnie wyróżniające się. Uhonorowany został Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznaczeniami resortowymi.

Profesor Majde ma również duże zasługi na polu dydaktyki akademickiej i rozwoju młodej kadry naukowej. Jest promotorem 7 przewodów doktorskich oraz autorem wielu recenzji i opinii na stopnie i tytuły naukowe z zakresu fotogrametrii. Znany był i ceniony za ich bezkompromisowość i rzetelność. Oprócz zaangażowania na uczelniach w kraju podejmował prace inżynierskie w Iraku i dydaktyczne na uniwersytetach w Durbanie (RPA) i Ammanie (Jordania).

Andrzej Majde był też wielkim miłośnikiem gór i nart oraz długich, samodzielnych wycieczek pieszych i rowerowych. Jego żonie Kamie, córce Gosi, synowi Januszowi z żoną Basią oraz wnukom składamy wyrazy współczucia i głębokiego żalu, zapewniając, iż profesor zostanie w naszej wdzięcznej pamięci.

PRZYJACIELE, KOLEDZY I WSPÓŁPRACOWNICY
Z KATEDRY DRÓG I MOSTÓW PŚ

podstaw geodezji i kartografii w Instytucie Geodezji i Kartografii.

Andrzej Majde z pasją chodził po górach, często rozmawialiśmy o tatrzańskich szlakach, przejściach, wrażeniach. Świetnie pływał (posiadał tzw. żółty czepek), jeździł na nartach i w ogóle lubił się „ruszać”. Ostatnio widywaliśmy się rzadko, przy okazji świątecznych spotkań w Zakładzie Fotogrametrii IGiK.

Bardzo będzie nam brak jego pryncypialnego podejścia do zagadnień naukowych i technicznych, wnikliwości dociekań, gotowości do współpracy, zwłaszcza w aktualnych problemach bliskich, nam, geodetom. Żegnamy go jako autorytet, jako nauczyciela, ale również jako kolegę, przyjaciela.

STANISŁAW DĄBROWSKI

ŁAZIŁ PO GÓRACH PRZY KAŻDEJ OKAZJI

W zakresie działań naukowych i postaw ideowych profesor Andrzej Majde nie uznawał żadnych kompromisów. Nie tolerował braku logiki, „zamiatania pod dywan” wyników badań niepasujących do założonej koncepcji, ściągania czy protekcji. Jego osobowość wyraziście uwidoczniła się w okresie stanu wojennego i ówczesnej „Solidarności”. Mówił głośno i odważnie to, w co wierzył i co uważał za słuszne. Nie zabiegał o zaszczyty.

Jako amator zajmowałem się wykorzystaniem fotogrametrii w pomiarach przemysłowych, badaniach przemieszczeń i odkształceń oraz inwentaryzacji zabytków. Andrzeja Majdego poznałem przy okazji zleconej mi ekspertyzy Teatru Rozrywki. Głównie dzięki jego koncepcji pomiaru

udało się wyznaczyć deformacje niedostępnych elementów kopuły teatru. Później byłem też inicjatorem zatrudnienia Andrzeja na Politechnice Śląskiej. Okoliczności „zwerbowania” go do Gliwic były dosyć osobliwe. Mijaliśmy się na ruchomych schodach Dworca Centralnego w Warszawie. Andrzej oznajmił: „Właśnie zrezygnowałem z pracy w Katedrze Fotogrametrii”. Moja odpowiedź: „Świetnie – rozpoczynasz pracę w Katedrze Geodezji Politechniki Śląskiej”.

Był osobą raczej skrytą. Mimo iż wspólnie przegadaliśmy wiele godzin na różne tematy, nigdy nie zwierzał się na tematy osobiste. Wypiekał znakomite babki wielkanocne, nie wylewał za kołnierz, nie przywiązywał wagi do

wyglądu zewnętrznego, no a przede wszystkim przyzwyczaił gliwickie środowisko do nietypowego spędzania wolnego czasu – łąził po górach przy każdej okazji i w każdych warunkach atmosferycznych. Mam sporo jego listów z Jordani i RPA. Pisał o sprawach dotyczących dydaktyki, życia codziennego oraz o zagrożeniach cyhających na studentów wykonujących pomiary polowe. Jego opisy fauny afrykańskiej, a zwłaszcza skutki ukąszeń jadowitych węży zasługują na odrębną publikację. Nie bacząc na te zagrożenia, w kolejnym liście relacjonował samodzielną tygodniową włóczęgę po Górach Smocznych. Czy było to rozważne – pozostawiam bez odpowiedzi... taki był?

KAZIMIERZ JUZWA